

Opis źródła:

Gilbert de Lannoy był Flamandczykiem. Pełnił rolę szambelana zaprzyjaźnionego z krzyżakami księcia burgundzkiego Filipa. Przygód i sławy szukał w wielu miejscach, gdzie toczyły się walki. W 1413 r. wybrał się do Prus, by wspomagać krzyżaków w walce z Litwinami. W tym okresie, niedługo w końcu po bitwie pod Grunwaldem, stosunki Zakonu z Polską i Litwą wciąż były napięte, w 1414 r. armia polsko-litewska wkroczyła na ziemie krzyżackie, jednak z powodu nacisku ze strony papieża konflikt zakończono. De Lannoy przyjechał najpierw do Gdańska, skąd przez Malbork, odległy o siedem mil, udał się do Elbląga i Królewca. Ranny podczas szturmowania jednego z miast na Mazowszu, został pasowany na rycerza. Powędrował z kolei na Inflanty i Ruś, a w drodze powrotnej złożył wizytę na Litwie księciu Witoldowi, swemu niedawnemu wrogowi. Po zwiedzeniu Wilna, Trok, Kowna i Kłajpedy pojechał do Polski. Widzimy go więc w Toruniu i Kaliszu, skąd wyruszył do Wrocławia, a następnie przez Świdnicę do Pragi. W 1414 r. był już w Anglii. I Jagiełło, i Witold potraktowali de Lannoya życzliwie, udzielając mu nieograniczonego zezwolenia na poruszanie się po ziemiach polsko-litewskich. Jagiełło nie tylko zaopatrzył go w potrzeby glejt, ale obdarzył go m.in. pucharem z herbem królewskim, powierzając mu zarazem misję do króla Francji Karola VI (1380–1422), z którym chciał nawiązać stosunki dyplomatyczne. Stał się więc de Lannoy swego rodzaju ambasadorem spraw polskich na Zachodzie.

Misja ta została uwieńczona pomyślnym rezultatem w 1421 r. Wyruszył wtedy Lannoy na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, ale zamiast bezpieczniejszej i wygodniejszej podróży okrętem, wybrał drogę lądem przez Polskę, by tam wystąpić w charakterze „ambasadora pokoju” od tegoż Karola VI i ówczesnego regenta Francji, Henryka V. Dnia 24 VI 1421 r., minąwszy Sądową Wisznę, spotkał się de Lannoy z Władysławem Jagiełłą w osadzie Oziminy, między Samborem a Drohobyczem, wspomina o tym i Długosz. Wręczył tam Jagielle podarunki od króla i po sześciodniowym pobycie tamże, w głuchej puszczy, otrzymał glejt na dalszą podróż do cesarza tureckiego.

Przez Lwów i Bełz wyruszył de Lannoy do Kamieńca Litewskiego, gdzie spotkał się z Witoldem i zabawił dziesięć dni. Witold przedstawił mu ówczesną skomplikowaną sytuację w Turcji i wystawił glejt na dalszą drogę, napisany w języku tatarskim, ruskim i łacińskim. U Witolda poznał się ze starostą podolskim, Gedygoldem, którego spotkał później w Kamieńcu Podolskim. W Mołdawii lennik polski, Aleksander, ostrzegł go przed kierunkiem wiodącym przez Dunaj wobec niebezpiecznej sytuacji w Turcji. De Lannoy cofnął się zatem za Dniestr, po czym wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego dotarł do Kaffy, a stamtąd do Konstantynopola.

Nie wziął udziału w walce z Turkami, lecz udał się morzem do Jerozolimy, a następnie do Syrii i Egiptu, co opisał szczegółowo w innej relacji.

Z podróży wrócił de Lannoy na Zachód w 1423 r., gdzie złożył sprawozdanie ze swoich obserwacji w Polsce i na Litwie i – jak wspomina Długosz – wychwalał „u Burgundów i Anglików” króla polskiego¹.

Miejsca wydania.

Voyages et ambassades de messier Guillebert de Lannoy, chevalier de la toison d'or, seigneur de Santes, Willerval, Tronchiennes, Beaumont et Wahienies, 1399–1450, wyd. C.P. Serrure, Mons 1840.

Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje, albo rzeczy polskie różnymi czasy, przez Joachima Lelewela ogłoszone, w jedną księgę zebrane, Poznań 1844, passim

Ghillebert de Lannoy in medieval Lithuania, wyd. P. Klimas, New York 1945.

Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje do Polski*, w: *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wybrał i opracował J. Gintel, t. 1: *wiek X–XVII*, Kraków 1971, s. 75–88.

Miejsce przechowywania oryginału źródła.

Biblioteka Bodlejańska (biblioteka Uniwersytetu Oksfordzkiego).

Tekst źródła.

Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje do Polski*, w: *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wybrał i opracował J. Gintel, t. 1: *wiek X–XVII*, Kraków 1971, s. 76–84.

W roku tysiąc czterysta dwunastym², w miesiącu marcu, wyruszyłem z Ekluzy, aby udać się do Prus przeciw niewiernym w wojsku, które zbierali panowie Prus przeciw niewiernym, i puściłem się na morze na statku; płynąłem koło wysp Holandii i Zelandii, i koło Fryzji wyższej i niższej, i koło Jutlandii i przybyłem do Danii.

Po ominięciu Lubeki i księstwa pomorskiego, będącego wtedy w posiadaniu króla duńskiego, przybyłem do ziemi i kraju panów Prus, do pewnego portu i miasta zamkniętego,

¹ Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje do Polski*, w: *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wybrał i opracował J. Gintel, t. 1: *wiek X–XVII*, Kraków 1971, s. 75–76.

² Tu de Lannoy popełnił błąd, zamiast 1412 powinien być 1413 r. – Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 85, przyp. 1.

zwanego Gdańsk, przez które miasto przechodzi rzeka Wisła, co uchodzi w morze i zowią właściwie port Wisłą, wedle imienia rzeczonyj rzeki.

Toż: należy wspomniany kraj Prus do panów białego płaszcza, Zakonu Najświętszej Panny; a mają Wielkiego Mistrza, który jest ich panem. A był dawniej wspomniany kraj zdobyty mieczem przeciw niewiernym Litwy i Żmudzi.

Toż: z Gdańska udałem się na wozie przeciw wspomnianego Wielkiego Mistrza, którego znalazłem w Marienburgu [Malborku], co jest miasto i zamek mocny, w którym złożony skarb, siła i całe schronienie wszystkich panów Prus. A jest rzeczony zamek zawsze opatrzony we wszelką żywność dla utrzymania tysiąca ludzi dziewięć lat ciągle, czyli dla dziesięciu tysięcy jeden rok.

Ponieważ wyprawa jeszcze nie była gotowa, de Lannoy wrócił do Gdańska, a stamtąd do Danii, skąd po krótkim pobycie ponownie pojechał do Gdańska.

Toż: z Gdańska udałem się do Wielkiego Mistrza do Marienburga nad Wisłą, a z Marienburga do Elbląga, gdzie jest cztery leuki. A potem z rzeczonym Wielkim Mistrzem, który dobrze mnie żywił, udałem się z nim pobawić w kilku miastach, dworach i zamkach jego państwa i wróciłem do Elbląga, co jest bardzo piękne miasto i komandoria, położona między dwiema rzekoma.

Toż: z Elbląga jadąc pięknym krajem, przejechałem przez miasta Kinseberg [?], Frauenburg, Brandenburg, po czym przybyłem do Królewca, co jest wielkie miasto położone nad rzeką, ma dwa wały i jeden zamek, a należy do marszałka Prus; a widzieć w tym mieście zbroje, miejsce i stół honorowy wypraw Prus. A jest od Elbląga do Królewca siedemnaście leuków.

Toż: z Królewca wróciłem do Gdańska; a w tym czasie przyszły wiadomości, że panowie Prus uczynią wyprawę w lecie na króla polskiego i księcia pomorskiego, którzy sprzyjali Saracenom. Więc ruszyłem z rzeczonego miejsca Gdańska, ze wspomnianymi panami, którzy zebrali z jednej strony piętnaście tysięcy konnicy, a z drugiej sześć tysięcy, bez ludu piechoty, czego była wielka liczba. A udałem się z nimi zbrojny, przez lasy Prus, ośm ciągów, ocierając się o granice Polski i weszli potężni w księstwo pomorskie, gdzie byli cztery dni i cztery nocy; gdzie spalili należycie pięćdziesiąt miast o dzwonnicach i wzięli łup z trzody w wielkiej ilości.

Toż: przybyli potem przed jedno miasto zamknięte, zwane Polleur, położone w Mazowszu, które było napadnięte wcale dzielnie, i siłą oręża wzięli z trzech bram, dwie; lecz

owi z miasta (mieszczanie) tak się bronili dzielnie, że było wiele ludu poległego i poszarpanego, aż na koniec wypadło naszemu ludowi cofnąć się, bez wzięcia miasta. Przy którym szturmie dana mi była godność kawalerska przez ręce godnego kawalera zwanego Ruffe de Palleu. A miałem tam ramię przeszyte strzałą bardzo ostro.

Toż: przyszli przed inne miasto zamknięte, odprawić niejaki utarczki, a stamtąd nic więcej nie przedsiębiorąc, powrócili do Prus, a ja wróciłem do Gdańska. Trwała rzeczona wyprawa dni szesnaście. A wraz po odwrocie onej był Wielki Mistrz, który z choroby był pozostał w Marienburgu, wzięty do więzienia przez marszałka i innych komandorów jemu niechętnych. Był rzucony i złożony ze swego stanu, za niejaki wykroczenia, które jemu przypisywano, i był wsadzony do mocnej wieży, gdzie był długi czas pełen niecierpliwienia się; lecz potem, nieco później, pokrzepił się i była mu oddana mała komandoria; potem był puszczon z więzienia, ale na koniec umarł z żalości i nudy.

Toż: wkrótce potem wyjechałem z Gdańska w Prusiech, dla udania się do kraju Inflant, aby być w wyprawie zimowej.

Był więc Lannoy w Kurlandii i Inflantach. Opowiada m.in., że w Kurlandii panuje zwyczaj palenia zwłok na stole z czystego drzewa dębowego, a „kiedy dym idzie prosto do nieba, oznacza to, że dusza zmarłego jest zbawiona”, w przeciwnym wypadku, „gdy dym dmie w bok”, jest to nieomylny znak potępienia duszy. Zapędził się następnie aż do Nowogrodu, gdzie był świadkiem kupowania i sprzedaży kobiet (żon) na targu. Bawił w tym mieście dziewięć dni, gościnnie przyjmowany przez tamtejszego biskupa. Z powodu doskwierających mrozów zmuszony był do odjazdu. W drodze zwiedził Psków i Dorpat. Stamtąd udał się przez Łotwę do Segewoldu – 50 km na południowy wschód od Rygi.

Toż: z Segewoldu pojechałem, abym się udał widzieć królestwo Litwy, przed księcia Witowda króla Litwy i Żmudzi, i Rusi; i ruszyłem zawsze na mych saniach do miasta zamkniętego i zamku w Inflantach, zwanego Kokenhauzen, które jest biskupa Rygi. A jest piętnaście leuków aż tam.

Toż: z Kokenhauzen postępowalem po rzece Liwie na wszystkich mych saniach i przybyłem do zamku panów Inflant, zwanego Duneburg, który jest w tym miejscu ostatni zamek, jaki mają na krańcach Litwy. A może być od Kokenhauzen około piętnastu leuków.

Toż: wyruszając z Duneburga w Inflantach, wkroczyłem do królestwa Litwy w dużą lasu puszcza i ciągnąłem dwa dni i dwie nocy, nie znajdując żadnego mieszkania, po siedmiu lub ośmiu wielkich jeziorach umarłych, aż przybyłem do dworu rzeczonoego Witowda, zwanego Dwór Królewski. A jest z Duneburga aż do piętnastu leuków.

Toż: [wyjechawszy] z Dworu Królewskiego przebywałem pomiędzy wielo wsiami, wielkimi jeziorami i lasami. Potem przybyłem do panującego miasta Litwy, zwanego Wilno, w którym jest zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamieniem, ziemią i murem; wewnątrz jest całkiem zbudowany z drzewa. A zstępuje obręb rzeczzonego zamku z wysoka góry we dwa boki; zamknięty murem aż do dołu, w którym obrębie są objęte wiele domów. A w rzeczonym zamku i obrębie przebywa zwykle wspomniany książę Witowd książę Litwy, i ma tam swój dwór i swe mieszkanie. A bieży blisko rzeczzonego zamku rzeka, która ciągnie i prowadzi swój bieg i swe wody przez miasto na dole, która rzeka zowie się Wilno. A nie jest miasto zamknięte, ale jest długie i wąskie z góry na dół; bardzo źle zabudowane domami drewnianymi, a jest niektórych kościołów z cegieł. A nie jest rzeczony zamek na górze zamknięty, jak drzewem przez wał zrobionym na sposób muru.

Toż: jest od Dworu Królewskiego aż do miasta Wilna dwanaście leuków. A są ludzie rzeczzonego królestwa chrześcijanie zrodzeni nowo przez przymus panów Zakonu Prus i Inflant i mają dobre miast kościoły założone, i także po wsiach fundują ode dnia do dnia. A jest w rzeczonym kraju Litwy dwunastu biskupów. A mają język osobny dla siebie; i mają ludzie swe włosy długie i rozpuszczone po barkach; a zaś niewiasty są ustrojone po prostu, niby na zwyczaj Pikardii.

Toż: jest Litwa kraj pusty po większej części, pełen jezior i wielkich lasów. A znalazłem w rzeczonym mieście Wilnie dwie siostry żony wspomnianego kniazia Witowda, więc udałem się przed nie.

Toż: wyjechawszy z Wilna, abym wrócił do Prus, przebywałem przez królestwo Litwy drogą jak następuje. Naprzód do jednego bardzo dużego miasta w Litwie, zwanego Troki, licho zabudowanego domami samymi drewnianymi i wcale nie zamknięte. A jest tam dwa zamki, z których jeden jest wielce stary, zrobiony całkiem z drzewa i pletwy drzewa okładanej (darnią). A jest ten stary zamek położony na brzegu jeziora, ale z drugiej strony stoi na otwartej ziemi. A inny zamek jest pośrodku innego jeziora, o wystrzał działa ze starego zamku; a ten jest całkiem nowy, zrobiony z cegieł na sposób francuski.

Toż: mieszka w rzeczonym mieście Trokach i zewnątrz w kilku wsiach bardzo wielka ilość Tatarów, co tam mieszkają pokoleniami, którzy są prości Saraceni, nie mający nic z wiary Jezusa Chrystusa, a mają język osobny, zwany tatarski. I mieszkają podobnie w rzeczonym mieście Niemcy, Litwini, Rusini i wielka ilość Żydów, którzy mają każdy język szczególny. A jest rzeczone miasto kniazia Witowda. Więc jest z Wilna aż dotąd siedm leuków.

Toż: zachowuje wspomniany Witowd książę Litwy ten porządek czci w swym kraju, że żaden cudzoziemiec przybywający i przejeżdżający przezeń nic nie wydatkuje; tam im każe

książę dostarczać żywności i prowadzić ich bezpiecznie wszędzie, gdzie chcą się udać, po rzeczonym kraju, bez kosztu i wydatku. A jest wspomniany Witowd wielce potężny książę, iż podbił dwanaście lub trzysta tak królestw, jak krajów orężem; a ma, mówiąc wszystko, dziesięć tysięcy koni swego siodła, należących do jego osoby.

Toż: w rzeczonym mieście Troki jest zwierzyniec ogrodzony, w którym są wszelkiego rodzaju zwierza dzikie i zwierzyna, jakie można otrzymać z lasów i pochodzą z onych; a są niejaki, jako byki dzikie, zwane zubry (*urus*), i innych jest tam, jako wielkie konie, zwane osłowate, i inne zwane łosiami, i jest tam koni dzikich, niedźwiedzi, dzików, jeleni i wszelkiego rodzaju dziczyzna.

Toż: z Trok przybyłem do zamku i wsi Posur, położonej nad Niemnem, która jest bardzo dużą rzeką. A jest rzeczony zamek bardzo wielki z drzewa i ziemi, i jest bardzo mocny, stojący jednym bokiem na górze bardzo przepaścistej, osadzonej nad wspomnianą rzeką, lecz drugim bokiem położony na ziemi płaskiej. A tam, w tym zamku, znalazłem kniazia Witowda księcia Litwy, jego żonę i córkę, małżonkę wielkiego króla Moskwy, i córkę jego córki. A był wspomniany książę przybył w to miejsce, jak ma zwyczaj czynić, dla polowania raz w roku w rzeczonych lasach zimą, i bawi tu trzy tygodnie albo miesiąc, polując bez wstępowania do żadnego ze swych domów ni miast. A jest z Trok do rzeczonego zamku Poseury pięć leuków.

Toż: gdym wyjechał z Poseur, przybyłem do dużego miasta zamkniętego zwanego Kowno; a ma bardzo piękny duży zamek, stojący na spadku nad rzeką Niemnem. A leży o dwanaście leuków od Poseur.

Toż: jechałem z Kowna w Litwie, ciągnąc zawsze ponad rzeką Niemnem z moimi saniami, i mijałem koło dwu zamków rzeczonego królestwa Litwy; a od tej rzeki Niemen naszedłem na inną rzekę zwaną Memmelin [?], a potem przebywając przez kraj bardzo pusty, przez duże lasy i duże rzeki, wyszedłem za królestwo Litwy i wszedłem w kraj pruski.

Okrężną drogą przez Ragnete – Królewiec powrócił de Lannoy do Gdańska, skarżąc się na wielkie mrozy. Do Gdańska przybył prawdopodobnie z początkiem marca 1414, kiedy właśnie nastąpiła odwilż.

Toż: z Gdańska wróciłem do Marienburga i pożegnałem Wielkiego Mistrza, a pana Zakonu. A potem pojechałem, aby się udać do królestwa polskiego przed króla polskiego, dla widzenia jego dworu, jego państwa i jego kraju. Więc ciągnąłem przez kraj Prus, aż przybyłem do bardzo pięknego i bogatego miasta zamkniętego i zamku, klasztoru i komandorii, zwanego Toruń, położonego nad rzeką Wisłą; a dzieli rzeczona rzeka w tym miejscu kraj Prus od Polski. A przejechałem przez zamek Engelsburg, w którym trzymano Wielkiego Mistrza, który pory

poprzedniej był zrzucony i wyzuty ze swego panowania, i udałem się do niego dla odwiedzenia jego biedy, co mi sprawiło wielkie politowanie. A jest od Gdańska aż do Torunia dwadzieścia leuków.

Toż: od rzeczzonego miejsca Torunia wyprawiłem do króla polskiego, aby mieć list bezpieczeństwa dla udania się do niego, dlatego że byłem z bronią w poprzednio wspomnianej wyprawie Prus przeciw księciu pomorskiemu, któremu rzeczony król był pomagający, a siałem do niego aż do Krakowa, gdzie jest sześćdziesiąt leuków. A tymczasem z rzeczzonego miasta Torunia udałem się dla rozrywki do dużego miasta zamkniętego Prus, zwanego Chełmno, nad Wisłą, o siedem leuków od Torunia, co jest kraj osobny. A stąd jechałem do zamku i komandorii Althaus, gdzie czczą świętą Barbarę, a jest tam ramię i część głowy błogosławionej dziewicy, i jest dużo pięknych pielgrzymek. A stamtąd byłem wieziony po rzece Wiśle o jedną leukę od Torunia do wysepki, gdzie niegdyś, kiedy cały kraj Prus był niewierny, panowie białego płaszcza Zakonu Prus mieli swe pierwsze mieszkanie na wielkim rozłściu drzewa dębowego, położonego na brzegu rzeki, gdzie postawili zamek z drzewa i wzmocnili go rowem wkoło zalanym rzeczoną rzeką; aż potem przez ich dzielność, za pośrednictwem i schronieniem rzeczzonego zamku, podbili cały kraj Prus i przywieśli go do naszej wiary. A jest to miejsce tam zwane Althaus.

Toż: z rzeczzonego Torunia udałem się dla rozrywki do kilku zamków i miast stamtąd wokoło, należących do wspomnianych panów Prus; a mój list bezpieczeństwa nadszedłszy, przebyłem za rzeką Wisłą i wyjechałem do królestwa polskiego, aż przybyłem do miasta zamkniętego, zwanego Kalisz, w którym znalazłem rzeczzonego króla Polski i Krakowa, który był tu zjechał rozerwać się dla polowania w swych lasach; a byłem ośm dni u niego przez święta wielkanocne.

Toż: wyrządził mi rzeczony król cześć i dobry traktament, a wyprawił jednego dnia uroczystego wielce dziwny i piękny obiad i posadził mię u swego stołu; potem na odjezdnym dał mi czarę złoconą uherbowaną jego herbami i pisał przeze mnie listy wierzytelne do króla Francji, która wierzytelność była, iż żalił się na niego, który był pierwszy ze wszystkich królów chrześcijańskich, o to, że wszyscy królowie chrześcijańscy odwiedzali go przez swe posły od czasu nowego jego wyniesienia, z powodu, że się stał królem chrześcijaninem, a rzeczony król Francji nie. A jest od wspomnianego Torunia aż do Kalisza dwadzieścia dwie leuki.

Toż: wyjeżdżając z Kalisza, wziąłem mą drogę, abym się udał do króla Czech. A kazał mię król polski towarzyszyć i prowadzić za swój kraj do Szląska, jaki doń należy. I przybyłem do bardzo pięknego, bardzo bogatego i bardzo kupczącego miasta, położonego we

wspomnianym kraju, Wrocławia. A z wyż rzeczzonego miasta aż do Wrocławia jest ośmnaście leuków.

Toż: z Wrocławia w Szląsku przybyłem do miasta zamkniętego rzeczzonego Szląska, zwanego Świdnica, co leży o sześć leuków od Wrocławia, a tam znalazłem księcia Ludwika brzeskiego, który mi wyprawił dużo wielkich uczt i czci i dał mi order i towarzystwo króla Landu (*roy de Land*); gdy są tego orderu, tak siedemset kawalerów lub giermków i tyleż nadobnych niewiast, których on był naczelnikiem.

Toż: wyjechawszy z rzeczzonego miasta Świdnicy w Szląsku, wjechałem do królestwa Czech i przebyłem przez kilka miast, o których dla krótkości nie czynię wcale wzmianki.

Dnia 4 maja 1421 wyjechał de Lannoy ponownie z Ekluzy po uprzednim wyprawieniu swego pocztu drogą morską do Prus. Trasa Lannoya wiodła tym razem łądem przez Breme, Hamburg, Lubekę do Gdańska, gdzie spotkał się z Wielkim Mistrzem Krzyżaków Michałem Kūchmeistrem, któremu wręczył listy od króla Anglii i Francji. Po sutych przyjęciach w Gdańsku wyruszył do Polski.

Toż: z Prus udałem się do króla polskiego przez miasto Sadowen na Rusi, którego znalazłem zapuszczonego w puszczy polskiej, w biednym miejscu zwanym Oziminy, ku któremu dopełniłem mego poselstwa pokoju od dwu królów wyż wymienionych i złożyłem mu klejnoty króla angielskiego [Henryka V], który mi wyrządził bardzo wielką cześć i wysłał naprzeciw mnie dobre trzydzieści leuków, by mnie sprowadzić swym wydatkiem, i kazał mi przyrzadzić w rzeczonej puszczy bardzo piękne pomieszkanie, całkiem z zielonych liści i gałązek, dla mienia mego pobytu przy sobie, i wiódł mię na swe łowy dla chwytania niedźwiedzi dzikich żywcem, i dał mi dwa bardzo hoże obiady, jeden mianowicie, gdzie było więcej niż sześćdziesiąt par potraw, i posadził mię u swego stołu i dosyłał mi zawsze żywności. I opatrzył listami, których żądałem od niego, polecając cesarzowi tureckiemu, z których był szedł przeciw królowi Węgier; ale mi powiedział, że rzeczony cesarz był zmarły, z powodu czego cała Turcja była w wojnie i nie będę mógł przejechać łądem. Więc byłem sześć dni przed nim. A dał mi na odjezdnym dwa konie i dwie kobyły, dwie sztuki jedwabne, sto futer sobolowych, perczatki [rękawice] ruskie, trzy czary pokryte srebrem złożonym, sto (czerwonych) złotych węgierskich i sto (czerwonych) złotych groszami czeskimi. Czterem szlachcicom, których miałem, każdemu sztukę jedwabną; a wspomnianemu heroldowi sztukę jedwabną i dziesięć (czerwonych) złotych ryńskich; kucharzowi, woźnicy i słudze stajennemu dał każdemu jeden (czerwony) złoty. A mnie dali niektórzy z jego ludzi wiele darów: jako jastrzębie, rękawiczki, charty, noże, posłanie ruskie. A że król był tam w miejscu pustym, wyprawił mię na odjezdnym do jednego ze swych

miast, zwanego Lwów, w Rusi, dla sprawienia mi dobrego traktamentu. Więc mi dali panowie i mieszczanie rzeczonego miasta bardzo wielki obiad i sztukę jedwabną, a Ormianie, którzy tam byli, dali mi sztukę jedwabną i wyprawili tańce i dobry traktament z damami. A kazał mi towarzyszyć i prowadzić rzeczony król za swoje królestwo swym wydatkiem przez kilka dni.

Toż: stamtąd wyjechawszy, udałem się do pewnego miasta Rusi, zwanego Bełz, przed księżną Mazowiecką, która mi uczyniła cześć i przysłała do mego hotelu kilka rodzajów żywności; a była siostrą króla polskiego. Przejechałem przez dolną Ruś i udałem się przed kniazia Witowda, wielkiego księcia i króla Litwy, którego znalazłem w Krzemieńcu na Rusi, wraz z jego żoną, towarzyszonego od jednego kniazia tatarskiego i kilku innych kniazów, knehiń i rycerstwa w wielkiej liczbie, któremu kniazowi Witowdowi dopełniłem poselstwa pokoju ze strony dwu królów i złożyłem mu klejnoty króla angielskiego, który pan wyprawił mi także wielką cześć i dobry traktament i dał mi po trzykroć obiad, posadził mię u swego stołu, gdzie siedzieli księżna jego żona i kniaz Saracenów Tatarów, przy czym widziałem jedzone mięso i ryby u jego stołu w dzień piątkowy. A był tam Tatar, co miał swą brodę długą poniżej kolan, uwiniętą w pokrycie. A przy jednym obiedzie uroczystym, który wyprawił dla dwu poselstw, jednego Wielkiego Nowogrodu, drugiego królestwa Pskowskiego, które przybyły złożyć wiele darów dziwnych, całując ziemię (czołem bijąc) przed jego stołem, jak: kuny nie wyprawione, szaty jedwabne, sztuki sukna, zęby kuraków, co jest ryba, złoto, srebro, prawie sześćdziesiąt rodzajów darów. A przyjął te z Wielkiego Nowogrodu, ale te z Pskowa nie, wraz odrzucił w ich obliczu przez niechęć. A opatrzył mię rzeczony kniaz na wyjezdnym takimi listami, jakich potrzebowałem, aby przejechać za jego pośrednictwem przez Turcję, pisanymi po tatarsku, po rusku i po łacinie; i dodał mi, aby mię wprowadzić, dwu Tatarów i szesnastu tak Rusinów, jak Wołochów, lecz mi powiedział również, że nie zdołam przeprowadzić się przez Dunaj dla wojny, jaka była wszędzie w Turcji z powodu śmierci cesarza; a był w przymierzu z królem polskim i Tatarami przeciw królowi węgierskiemu. A dał mi na odjezdnym dwie szaty jedwabne, zwane szubami, futrowane futrem soboli, cztery sztuki jedwabne, cztery konie, cztery czapki-szpikulce jego barwy i dziesięć czółek haftowanych, cztery pary przegubników ruskich, łuk, strzały i sahajdak tatarski, trzy przegubniki pokratkowane i haftowane, sto dukatów w złocie i dwadzieścia pięć sztabek srebra, wartujących sto dukatów, które złoto i srebro odmówiłem i oddałem je z powodu, że w tym czasie i godzinie sprzymierzył się był z husytami przeciw naszej wierze. A przysłała mi księżna jego żona łańcuch złoty i wielki czerwony złoty tatarski do noszenia na szyi wedle jej barwy. A dał rzeczony kniaz memu wspomnianemu heroldowi konia i szubę futrzaną z kun, czapkę strojną swej barwy, dwie sztabki srebra i sześć dukatów złota i pół. Memu pisarzowi zwanemu Lambin,

którego odprawiłem do króla Anglii, dał szubę, która jest szatą jedwabną futrowaną kunami, i nagłownik swej barwy; pięciu szlachcicom, których miałem z sobą, każdemu dał sztukę jedwabną.

Toż: dali mi pewien książę i knehini ruska z jego ludzi piękny obiad i parę perczatek ruskich haftowanych i...[tekst urywa się]. I było mi danych innych darów od jego rycerstwa, jako czapki, rękawice futrowane kunami i noże tatarskie, a mianowicie Gedigold, starosta na Podolu. A byłem u rzonego Witowda dziewięć dni, a potem odjechałem.

Toż: z Krzemieńca wróciłem do Lwowa, gdzie jest pięćdziesiąt leuków, a tyłem skręcił z mej drogi dla znalezienia rzonego księcia Witowda. A ze Lwowa, przejeżdżając przez Ruś górną, udałem się na Podole do innego Kamieńca, prześlicznie posadzonego, który jest tegoż księcia, gdzie znalazłem kawalera starostę podolskiego zwanego Gedigold, który mię ucztował wielce i dał mi ładne dary i swej strawy i piękne obiady. A stamtąd jechałem przez Wołochy Małe, przez wielkie pustynie, i znalazłem wojewodę Aleksandra, pana rzonech Wołoch i Mołdawii, w pewnej jego wsi, zwanej Koział, który mi powiedział za pewną jeszcze lepiej prawdę o śmierci cesarza tureckiego i dużej wojnie, jaka była po całym kraju, tak w stronie przy Grecji, jak za ramieniem świętego Jerzego przy Turcji, i że tam było trzech panów, którzy każdy chciał się stać cesarzem siłą, i że wcale nie zdołam przebyć Dunaju, bo nikt z jego ludzi nie był tak zuchwały, co by śmiał mię prowadzić ani przeprawę zjednać. I też wypadło, bym zmienił mój zamiar jechania przez Turcję, a w zamiśle doświadczenia okrążenia Morza Czarnego, przedsięwziął mą drogę jechania do Kaffy lądem. A na odjeźdnym od rzonego pana Wołoch dał mi konia, tłumaczów i przewodników i jechałem przez wielkie pustynie więcej niż cztery leuki w rzonej Wołoszczyźnie i przybyłem do miasta zamkniętego i portu na wspomnianym Morzu Czarnym, zwanego Monkastre, czyli Białygród, gdzie mieszkają Genueni, Wołosi i Ormianie. A tam przybył, w mej obecności w owym czasie, na jednym boku rzeki wyż zwany Gedigold, rządcą Podola, wystawić i założyć przemocą zamek cale nowy, który był zbudowany mniej jak w miesiąc przez rzonego księcia Witowda w pustym miejscu, gdzie nie ma ani drzewa, ani kamieni; ale rzoney rządcą przywiódł z sobą dwanaście tysięcy luda i cztery tysiące powózków obładowanych kamieniami i drzewem.

Toż: z początkiem nocy w rzonej mieście Monkestre byłem ja i jeden z mych tłumaczy schwyceni, powaleni i odarci od rabuśników, a nawet bici i stłuczeni po ramieniu haniebnie, a co więcej jest, byłem obnażony do naga, w mej koszuli przywiązany do drzewa noc całą, blisko i na brzegu dużej rzeki zwanej Niestr [Dniestr], gdzie przepędził noc, w wielkim niebezpieczeństwie być zamordowanym i utopionym. Lecz, dzięki Bogu, odwiązali mię z rana i zupełnie nagi jak wyż, to jest w samej mej koszuli, umknąłem im i wszedłem do

miasta z ocalonym życiem. A tego dnia przybyli i inni ludzie moi, których pozostawiłem był tej nocy w pustyni, więc wyszedłem przeciw, aby wziąć mieszkanie dla nich. I straciłem około stu dwudziestu sześciu dukatów i innych sygnatów, ale na końcu nastawałem na wspomnianego wojewodę Aleksandra, pana rzeczonoego Monkastru, że łotrów aż do dziewięciu było schwyconych i mnie wydanych, stryczek na szyi, na mą łaskę wydania ich na śmierć; ale mi zwrócili me pieniądze, wtedy, dla czci Boga, prosiłem za nimi i ocaliłem im życie.

Toż: z Monkastru wyprawilem część mych ludzi, me sygnety i klejnoty morzem w nawie do Kaffy.

Słowniczek pojęć:

Gilbert de Lannoy – https://pl.wikipedia.org/wiki/Gilbert_de_Lannoy [

Ekluzja – inaczej Sluis, Sluys – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Sluis;3976411.html>

Zelandia – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zelandia;4001008.html>

Fryzja – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Fryzja;3903026.html>

Lubeka – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Lubeka;3934068.html>

Żmudź – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zmudz;4003034.html>

Malbork – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Malbork;3936678.html>

Leuk – lieue, mila – starofrancuska miara długości, wynosząca 4–5 km. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 85, przyp. 8.

Frauenburg – Frombork. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 85, przyp. 11; zob.:

http://dir.icm.edu.pl/pl/Slownik_geograficzny/Tom_II/413 -

http://dir.icm.edu.pl/pl/Slownik_geograficzny/Tom_II/415

Brandenburg – Pokarmin. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 85, przyp. 12.

Królewiec – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Kaliningrad;3919277.html>

Saraceni – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Saraceni;3972339.html>

Polleur – być może Płock lub Pułtusk. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 86, przyp. 17.

Inflanty – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Inflanty;3914680.html>

Kurlandia – <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/Kurlandia.html>

Psków – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Pskow;3964084.html>

Dorpat – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Tartu;3985575.html>

Segewold – obecnie Sigulda – <https://pl.wikipedia.org/wiki/Sigulda>

Witold, wielki książę litewski – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Witold;3996909.html>

Kokenhuza, Cocquenhouse (łotewska Koknese) – wieś na Łotwie, położona nad Dźwiną. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 86, przyp. 20.

Pikardia – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Pikardia;3957140.html>

Troki – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Troki;3989283.html>

Kowno – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Kowno;3926677.html>

Ragneta, Niemen – <https://pl.wikipedia.org/wiki/Nieman>

Chelmno – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Chelmno;3885022.html>

Ludwik II, książę brzeski i legnicki – <https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/ludwik-ii-ur-miedzy-1380-a-1385-zm-1436-ksiaze-brzeski-i-legnicki>

Brema – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Brema;3880563.html>

Hamburg – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Hamburg;3909755.html>

Michael Küchmeister von Sternberg, wielki mistrz zakonu krzyżackiego –

http://encyklopedia.warmia.mazury.pl/index.php/Michael_K%C3%BCchmeister_von_Sternberg

„*Sadowen*” – Sądowa Wisznia. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 87, przyp. 42;

zob.: http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_X/361 -

http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_X/362

Oziminy – osada niedaleko Sambora (obecnie Ukraina). Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 87, przyp. 42.

Henryk V, król Anglii – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Henryk-V;3911086.html>

Bełz – http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_I/129 -

http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_I/130

Krzemieniec – http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_IV/776

- http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_IV/780

Nowogród Wielki – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Nowogrod-Wielki;3948773.html>

Psków – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Pskow;3964084.html>

Wołoch – <https://sjp.pwn.pl/szukaj/wo%C5%82osi.html>

Husyci – <https://sjp.pwn.pl/sjp/husytyzm;2560924.html>

Jerzy Gedigold – urzędnik litewski; piastował m.in. urząd starosty podolskiego i wojewody wileńskiego. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 88, przyp. 52.

Podole – http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_VIII/442

- http://dir.icm.edu.pl/pl/Slovník_geograficzny/Tom_VIII/460

Wołochy Małe, Mała Wołoszczyzna – północna część Wołoszczyzny właściwej, położona była nad Prutem. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 88, przyp. 54.

Wojewoda Aleksander – w ten sposób określony został Aleksander, gospodar wołoski, lennik Polski. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 88, przyp. 54.

Ramię świętego Jerzego – określenie środkowego ujścia Dunaju razem ze znajdującym się tam zamkiem. Za: Gilbert de Lannoy, *Podróże i misje...*, s. 88, przyp. 55.

Kaffa – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Kaffa;3918963.html>

Białogród, Białogród nad Dniestrem – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Bialogrod-nad-Dniestrem;3877050.html>

Pytania do źródła.

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Jakie było wyobrażenie autora źródła o proveniencji terytorium państwa zakonnego?
2. Co Gilbert de Lannoy pisał o przyjęciu chrześcijaństwa przez mieszkańców Litwy?
3. Co o warunkach życia i przekroju narodowościowym Litwy można wyczytać z relacji z podróży?
4. Dla kogo wykonywał swe usługi de Lannoy?
5. W jaki sposób był przyjmowany na dworach monarchów europejskich?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Co na podstawie źródła można się dowiedzieć o organizacji państwa krzyżackiego?
2. Jak według siebie miał być odbierany w Europie Władysław Jagiełło? Czym różniła się postawa króla Francji wobec Jagiełły od innych monarchów?

Literatura pomocnicza.

Halecki O., *Gilbert de Lannoy and his Discovery of East Central Europe*, „Bulletin of the Polish Institute of Arts and Sciences in America” 1944, nr 2, s. 314–331.

Szumski D., *Podróże Gilberta de Lannoy*, „Pisma Humanistyczne” 1999, t. 1, s. 95–104.

Najważniejsze cezury.

W 1413 r., kiedy Gilbert de Lannoy rozpoczynał swą podróż, Jan Hus wydał traktat *De ecclesia*, w którym zawarł postulat reformy Kościoła i odnowy życia religijnego. W 1421 r. rozpoczęło się panowanie sułtana tureckiego Murada II, który odbudował potęgę imperium osmańskiego. Niderlandy zostały nawiedzone przez wielką powódź spowodowaną przez Morze Północne (ok. 100 tys. ofiar śmiertelnych).

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Karolina Maciaszek.